

# OCHOTNIK

PISMO OŚRODKA KULTURY OCHOTY

nr 56 11/2009

GAZETA BEZPŁATNA

ISSN 1734 - 5510



## POCZTÓWKA ZE ŚWIATA



Centrum Artystyczne „Radomska 13” serdecznie zaprasza 26 listopada o godz. 17.30 w kolejną ekscytującą podróż. Tym razem wybierzemy się do kraju, gdzie ziemia nie należy do nikogo, gdzie można osiąść w każdym miejscu, a ludzie żyją w sposób tradycyjny. Gdzie wciąż potęga nieskażonej i dzikiej przyrody wymusza pod-

porządkowanie się człowieka i akceptację odwiecznych praw natury. Ten kraj to Mongolia. Kraj kobyliim mlekiem płynący.

W programie m.in. prezentacja połączoną z pokazem zdjęć, krótki kurs kaligrafii, opowieści o zwyczajach i kulturze. Aby uczestnikom nie zabrakło sił zaserwujemy ciepłą herbatę i smaczne huszuury. W podróż po Mongolii zabierze nas Felicja Hoffman.

**26 listopada 2009 r. (czwartek), godz. 17.30**

**„Pocztówka z Mongolii”**

**Centrum Artystyczne „Radomska 13”, ul. Radomska 13/21  
wstęp wolny**

KONCERT UCZNIÓW STUDIA  
WOKALNEGO IM. J. WASOWSKIEGO

Zapraszamy serdecznie na koncert przygotowany przez uczniów Niepublicznej Szkoły Wokalnej im. J. Wasowskiego do klubokawiarni „... mam ochotę” (Ośrodek Kultury Ochoty, ul. Grójecka 75). W programie znajdą się najbardziej znane standardy muzyki światowej oraz polskiej. Akompaniować będzie Przemek Zalewski.

**12 listopada 2009 r. (czwartek), godz. 20.00**

**„Koktailowe okolice Jazzu”**

**kawiarnia „... mam ochotę”, ul. Grójecka 75  
wstęp wolny**

## KWIATY MIESIĄCA – WARSZTATY FLORYSTYCZNE

Chryzantemy najczęściej kojarzą się z dekoracjami nagrobnymi, ale bogactwo odmian tych kwiatów daje nieograniczone możliwości kompozycyjne. Rośliny te mogą stanowić kwiaty główne, jak również być uzupełnieniem dekoracji. Dodatkowym ich atutem jest różnorodność barw i wielkości.

Chcesz poznać inne oblicze chryzantem? Dowiedzieć się o sposobach ich pielęgnacji oraz stworzyć swoje własne aranżacje florystyczne? Nie zwlekaj zapisz się już dziś – osobiście w Centrum Artystycznym „Radomska 13”, ul. Radomska 13/21 lub pod nr telefonu 22 823 37 56; e-mail: radomska13@oko.com.pl.

**14 listopada 2009 r. (sobota), godz. 10.00-15.00**

**„Chryzantemy inaczej”**

**Centrum Artystyczne „Radomska 13”, ul. Radomska 13/21  
liczba miejsc ograniczona; koszt: 60 zł**

## WOKALNE JAM SESSION

Wszystkich wielbicieli wspólnego muzykowania zapraszamy do klubokawiarni „... mam Ochotę” (Ośrodek Kultury Ochoty, ul. Grójecka 75) w poniedziałek, 23 listopada 2009 o godz. 20.00. Wokalici! Weźcie nuty do wykonywanych przez siebie utworów, akompaniować Wam będzie zespół pod kierownictwem Rafała Stępnia.

**23 listopada 2009 r. (poniedziałek), godz. 20.00**

**„Wokalne Jam Session”**

**kawiarnia „... mam ochotę”, ul. Grójecka 75  
wstęp wolny**

## LISTOPAD

04.XI

DLA ELIZY

koncert Grupy MoCarta

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8, godz. 19.00, cena biletów: 30 zł

05.XI

„KREUJĄC WŁASNY ŚWIAT” — OBRAZY, RZEźBY, WIERSZE

wernisaz wystawy prac uczestników warsztatów plastycznych

pod kierunkiem Katarzyny Arabudskiej z udziałem

Gongowego Studia Piosenki

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8

godz. 17.00, wstęp wolny; wystawa potrwa do 25 listopada 2009 r.

05.XI

DEBATY LITERACKIE

„Polak patrzy na Rosję — miłość, nienawiść, obojętność”

spotkanie z Adamem Pomorskim — tłumaczem, eseistą, krytykiem

literackim, wiceprezesa polskiego PEN Clubu oraz z Piotrem

Mitznerem — teatrologiem, poetą, eseistą, pisarzem, autorem scenariuszy teatralnych

„...mam ochotę”, ul. Grójecka 75

godz. 18.00, wstęp wolny

06.XI

ETNICZNE TAŃCE EUROPY

warsztaty taneczne

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8, godz. 19.30, wstęp: 20 zł

07.XI

RODZINNE ZABAWY TANECZNE

zajęcia taneczne dla dzieci z rodzicami

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8

godz. 12.30, wstęp wolny

08.XI

OCHOCKI MIĘDZYKLUBOWY TURNIEJ TAŃCA TOWARZYSKIEGO

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8, godz. 12.00, wstęp: 10 zł

12.XI

KONCERT UCZNIÓW STUDIA WOKALNEGO IM. J. WASOWSKIEGO

„Koktailowe okolice Jazzu”; w programie znajdują się najbardziej

znane standardy muzyki światowej oraz polskiej; akompaniament:

Przemek Zalewski

kawiarnia „... mam ochotę”, ul. Grójecka 75

godz. 20.00, wstęp wolny

14.XI

KWIATY MIESIĄCA — WARSZTATY FLORYSTYCZNE

„Chryzantemy inaczej”

„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21

godz. 10.00-15.00; koszt: 60 zł; liczba miejsc ograniczona

zapisy: tel. 22 823 37 56

14.XI

DZIECIĘCE SPOTKANIA LITERACKIE

„Miś Paddington i Państwo Brown, czyli o samotnej podróży z Peru

do Anglii (i dużo marmolady pomarańczowej)”

spotkanie dla dzieci w wieku od 3 do 6 lat z rodzicami

OKO, ul. Grójecka 75, godz. 11.00

wstęp: 10 złotych od dziecka; zapisy w środę poprzedzającą spotkanie:

tel. 22 822 48 70

14.XI

SOBOTNIE KONCERTY W KOŚCIOŁACH NA OCHOCIE

koncert z okazji Święta Niepodległości

kościół Zwiastowania Pańskiego przy ul. Gorlickiej 5/7

godz. 19.30, wstęp wolny

16.XI

DNI SENIORA 2009

XXV lat zespołu wokalnego „Babie Lato”

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8, godz. 15.00

16.XI

MOJE OGRANICZENIA. MOJE PASJE

wernisaz wystawy prac Krzysztofa Staniszewskiego

„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21 — I piętro

godz. 18.18, wstęp wolny

18.XI

SPEKTAKL TEATRALNY

„Okno” na podstawie prozy Ireneusza Iredyńskiego w wykonaniu

Grupy T-Art (premiera)

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8, godz. 19.00, wstęp wolny

19.XI

SPEKTAKL TEATRALNY

„Okno” na podstawie prozy Ireneusza Iredyńskiego w wykonaniu

Grupy T-Art.

DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8, godz. 19.00, wstęp wolny

## LISTOPAD

## ETNICZNE TAŃCE EUROPY

warsztaty taneczne  
DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8, godz. 19.30, wstęp: 20 zł

20.XI

## BARNDISCO – ROZCHMURZ SIĘ W JESIENNĄ SŁOTĘ

spotkania dla rodziców i dzieci ze szwedzką literaturą dziecięcą  
„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21, sala EAT  
godz. 11.00-14.00, wstęp: 15 zł

21.XI

## ARTYSTYCZNA NIEDZIELA Z MAMĄ I TATĄ

„Ocean i jego tajemnice”  
zajęcia plastyczne dla dzieci z rodzicami zakończone spektaklem teatralnym  
DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8, godz. 12.00, wstęp wolny

22.XI

## FOTOGRAFICZNE SAFARI – CZTERY PORY ROKU

„JESIEN”  
rodzinny spacer po Ochocie z aparatem fotograficznym  
DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8, godz. 12.30, wstęp wolny

22.XI

## XXXI OCHOCKIE SPOTKANIA HISTORYCZNE

„Autobusy czerwienią migają, zaglądną do okien tramwajom...”  
– historia transportu miejskiego na Ochocie  
„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21  
godz. 17.00, wstęp wolny

## WOKALNE JAM SESSION

kawiarnia „... mam ochotę”, ul. Grójecka 75  
godz. 20.00, wstęp wolny

23.XI

## POCZTÓWKA ZE ŚWIATA

„Pocztówka z Mongolii”  
w programie m.in. prezentacja połączona z pokazem zdjęć, krótki kurs kaligrafii, opowieści o zwyczajach i kulturze;  
prowadzenie: Felicja Hoffman  
„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21  
godz. 17.30, wstęp wolny

26.XI

## WEEKEND Z ...

„Weekend z tangiem”  
DK „Rakowiec”, ul. Wiślicka 8  
wstęp: 1 bilet w cenie 10 zł upowaznia  
do wejścia na wszystkie koncerty; szczegóły na s. 14

27.XI

29.XI

## OPOWIADANIE NA ŚNIADANIE

„Zakochany obłok” – zajęcia wokół bajki tureckiej  
poety Nazima Hikmeta  
Ośrodek Kultury Ochoty, ul. Grójecka 75  
godz. 11.00, wstęp: 10 zł od dziecka;  
zapisy w środę poprzedzającą spotkanie

28.XI

## TRADYCJA PO POLSKU

„Andrzejki na Radomskiej”  
„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21  
godz. 12.30, wstęp wolny

28.XI

## GÓRALE W WARSZAWIE, czyli POSIADY NA OCHOCIE

„Perły Podhala: Bukowina Tatrzańska”  
spotkanie poprowadzi Bartłomiej Koszarek, dyrektor  
Bukowiańskiego Centrum Kultury – Dom Ludowy  
„Radomska 13”, ul. Radomska 13/21  
godz. 18.00, wstęp wolny

28.XI

## KONKURS WOKALNY „PIOSENKA JEST DOBRA NA WSZYSTKO”

finał II edycji oraz koncert Ewy Bem  
Teatr na Woli, ul. Kasprzaka 22  
godz. 19.00, cena biletów: 30 i 40 zł; sprzedaż: OKO, ul. Grójecka 75,  
tel. 22 822 48 70 oraz w kasie Teatru na Woli, ul. Kasprzaka 22

28.XI

## TALENTY OCHOTY

koncert organizowany wspólnie  
z Wydziałem Kultury Urzędu Dzielnicy Ochota dla m.st. Warszawy  
Teatr na Woli, ul. Kasprzaka 22, godz. 18.00, wstęp wolny

29.XI

## ZABAWY PRZY SZWEDZKIEJ MUZYCE DZIECIĘCEJ

Centrum Artystyczne „Radomska 13” we współpracy z BaMa Sweden for children, zaprasza dzieci i rodziców do wspólnej zabawy przy szwedzkiej muzyce dziecięcej. Projekt „Barndisco – rozchmurz się w jesienną słotę” przybliży Wam Szwecję.

Przyjdź, zatańcz w rytm szwedzkiej muzyki wraz z Pippi, Emilem, Mamą Mu i innymi postaciami szwedzkiej literatury dziecięcej, skosztuj tradycyjnych smakołyków i weź udział w konkursach.

Podczas imprezy, możliwość zakupu szwedzkich produktów dla dzieci.

**21 listopada 2009 r. (sobota), godz. 11.00-14.00**  
**„Barndisco – rozchmurz się w jesienną słotę”**  
**Centrum Artystyczne „Radomska 13”**  
**ul. Radomska 13/21, sala EAT, wstęp: 15 zł**

## V Poplenerowa Wystawa Pracowni Plastycznych OKO

14 listopada 2009 r., o godz. 12.00 zapraszamy na V Poplenerową Wystawę Pracowni Plastycznych Ośrodka Kultury Ochoty (Magazy-nu Sztuk, Pracowni Ceramiki „Angoba”, grupy „Impresja” z DK „Rakowiec”, grupy „Paleta” z Centrum Artystycznego „Radomska 13”). Tym razem wystawa odbędzie się w holu nowoczesnego budynku, należącego do Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN, mieszczącego się przy ul. Pawińskiego 5B. Wystawę będzie można zwiedzać od 14 listopada do 15 grudnia 2009 (od poniedziałku do soboty w godz. 10.00-18.00). Serdecznie zapraszamy.

## OPOWIADANIE NA ŚNIADANIE

Muzyka grana na trzcinowym flecie stwarza świat. Swoim oddechem derwisz kreuje elementy Fleciego Kraju i bohaterów bajki, postacie dobre i złe. W zaklętym muzyką Flecistanie nawet po wielu przygodach, zawieruchach i walkach powraca ład.

Opowieści towarzyszy wspólna gra na różnych instrumentach (na flecie – neju, lirze korbowej, duduku, drumli, kastanietach), która wykreuje poszczególne elementy świata: góry, rzeki, drogi i bohaterów opowieści: Kara Sejfiego, Derwisza, Ajszę, Zająca, Gołębia, Obłok. Postaciom będą przypisane proste zaklęcia – śpiewane lub melorecytowane rymowanki w językach orientalnych: tureckim i perskim, których wspólnie się nauczymy. Stworzymy ekran teatru cieni i zaanimujemy przygody bohaterów, użyjemy im naszych głosów. Za pomocą płachty materiału i wspólnej z nim zabawy stworzymy niebo i nadmuchamy obłoki – balony. Opowiadają: Agnieszka Aysen Kaim, Paweł Górski.

**28 listopada 2009 r. (sobota), godz. 11.00**  
**„Zakochany obłok” – zajęcia wokół bajki tureckiej**  
**poety Nazima Hikmeta**  
**Ośrodek Kultury Ochoty, ul. Grójecka 75**  
**wstęp: 10 zł od dziecka**  
**zapisy w środę poprzedzającą spotkanie**

## XXXI OCHOCKIE SPOTKANIA HISTORYCZNE

Zapraszam na spotkanie poświęcone historii transportu miejskiego na Ochocie. W nostalgiczną podróż na przestrzeni lat (od momentu pojawienia się tu pierwszego tramwaju do dzisiaj) zawiezie nas inżynier Michał Kiembrowski – członek zarządu stołecznego Klubu Miłośników Komunikacji Miejskiej i przewodnik warszawski. Poznamy burzliwe dzieje zajezdni przy Opaczewskiej, tragiczne dni we wrześniu 1939 roku, usłyszymy historię o kłopotach na mijance nad torami kolei radomskiej, o tym, co było w czasach powojennej odbudowy i później. Oprócz zdjęć nasz gość obiecał przynieść pamiątki i eksponaty związane z transportem publicznym. Bilety jak zwykle nic Państwa nie kosztują. Serdecznie zapraszam.

Gabriela Gab

**22 listopada 2009 r. (niedziela), godz. 17.00**  
**„Autobusy czerwienią migają, zaglądną do okien tramwajom...”**  
**Centrum Artystyczne „Radomska 13”, ul. Radomska 13/21**  
**wstęp wolny**

Anna Żurek



## Azurki kresowe (10)

Od początku roku szukam niezmienników, a oto nagle spotkałam się z „najbardziej niezmiennym zmiennikiem”. Tak nazwał patrona mojej (ochockiej) szkoły – Juliusza Słowackiego – profesor Jarosław Ławski na prelekcji w Bibliotece Narodowej (ale nie było to na Ochocie, choć tam jest jej główna siedziba). Wykład ten odbył się w ramach projektu „Maska Słowackiego” realizowanego w roku obchodów 200. rocznicy urodzin poety. Miejsce niebanalne: Sala Kariatyd Pałacu Rzeczypospolitej. Mam nadzieję, że Wieszczy w zaświatach poczuł się doceniony, czego Mu przecież – gdy przebywał na tym świecie – wciąż brakowało. „Niezmienny zmiennik” – stale pokazujący inne oblicze. Może pora zająć się teraz takim zjawiskiem?

Pełna wątpliwości wyjechałam nad morze, które kilkakrotnie (przesadą byłoby twierdzić, że niezmiennie) pozwoliło mi w październiku cieszyć się swoim urokiem

i jesiennym słońcem. Wrażenia z pierwszego, raczej pochmurnego dnia, można by sformułować krótko: gdy nie ma bałwanów, to i szum jest mniejszy. No, ale potem, jak dmuchnęło z północy! To nie szum morza, to ryk. Czy warto przypominać październikowe „załamanie pogody”, które tyle radości sprawiło mediom? Na wybrzeżu nie widzieliśmy śniegu, ale za to patrzyliśmy z obawą na walczące z wichurą drzewa, a mieszkając tuż za wydumą, obserwowaliśmy z niepokojem, czy za piachem zasypującym schody na plażę nie pojawi się spieniona fala. Co te fale przyniosły i jak zmieniły plażę zobaczyliśmy następnego dnia. Takich wrażeń „sezon” nie dostarcza... Niestety piach zasypał także kamerę i pozostało mi dokumentowanie spustoszeń aparatem w komórce.

Oczywiście, ani w czasie sztormu, ani po nim nie było mowy o „spacerowaniu z kijkami” pilnie ćwiczonemu poprzednio w szkółce w Warszawie i sprawdzian nabytych umiejętności pewnie możliwy będzie dopiero na wiosnę.

Ale pora wracać do Warszawy, na Ochotę, na moje kresy. Wczesny śnieg nie zrobił wielkiego wrażenia w ogródkach Kolonii, a nowa jezdnia i chodniki na naszej ulicy cieszą oko, stopy i koła. Nadchodzi niezmiennie pora wspomnień i odwiedzania cmentarzy. Wszyscy mieszkańcy Ochoty muszą w tym celu opuścić swoją dzielnicę (niektórzy – plyciej zakorzenieni – także miasto), bo mamy tu tylko Cmentarz Żołnierzy Radzieckich, ale żadnego komunalnego czy parafialnego. Jednakże 1 listopada zawsze na Ochocie płoną

znicze, chociaż rozproszone, bo stawiane przy licznych tablicach. Nie pamiętam, czy pierwszy raz na Powązkach byłam 60 lat temu, zaraz po powrocie naszej rodziny do Warszawy, czy trochę później, ale z tych dawnych lat pozostało mi wspomnienie straszego tłoku w tramwajach i autobusach, a także przy 4. bramie Powązek. I dzieciennego żalu, że nie kupowaliśmy doniczek dużych białych chryzantem...

Czy to, że co roku niezmiennie ozdabiamy groby i zapalamy znicze, ale zmienia się postać tych ozdób i świateł to „niezmienny zmiennik” czy „zmienny niezmiennik”? W każdym razie niezmiennie można kupić pod cmentarzami zielone wianki i wiązanek, przybrane – kiedyś wyłącznie naturalnymi, a teraz niekiedy – dodatkami. Bardziej zmienne są kwiaty, głównie chryzantemy: czasem więcej drobnych, czasem więcej ogromnych pomponów. Przeróżne kolory. A pamiętam, jak ponad 40 lat temu w Paryżu, przyzwyczajona w Polsce do żałobnej bieli, patrzyłam ze zdumieniem na cmentarze tonące w żółtych chryzantemach. I tylko gdzieś tam, na mogiłach dzieci, kwiaty były białe. Najbardziej zmieniły się zapalane światełka: klasyczne, otwarte znicze powodowały, że wieczorem nad cmentarzami był smog i luna. Żółte ciepłe światło. Teraz, gdy robi się ciemno i nie widać wyraźnie kwiatów, wiązanek i wieńców, cmentarz zaczyna przypominać wielką, poziomą choinkę z kolorowymi lampkami. Nie będziemy się więc chyba dziwić, gdy w kilka dni później zobaczymy w marketach stojące kolorowe sztuczne drzewka ■

Krzysztof Trawkowski



fot. Rafał Nowak

## Jeszcze jeden z Wołynia...

Nie wiedzieć czemu Kolonia Staszica cieszyła się szczególną estymą u szeregu osób, ba, nawet całych rodzin, urodzonych na tzw. Kresach, które zasiedliły naszą Kolonię. Czy było to związane z bardzo dobrą działalnością spółdzielni, a więc tanim kredytem, czy innymi względami, jak np. magia nazwisk? Trudno rozstrzygnąć. Jedno nie ulega wątpliwości, że stojący podłużny, niebanalny budynek przy ulicy Filtrowej 30, między uliczkami Trybunalską i Referendarską, w owych latach służył też Zarządowi Kolonii im. Ś. Staszica, a przede wszystkim mieszkańcom, którzy nie mieli apetytu, na zabudowę „dworkową”.

We wspomnianym budynku prawie od samego początku zamieszkiwali: Józefa Kodisowa, filozofka oraz Władysław Zambrzycki, pisarz i dziennikarz. Nie można również tu nie wymienić tytułowego Wołyniaka, Stanisława Dzierżykraj-Małachowskiego (1890-1945).

Urodzony w Iwankowicach na Wołyniu, był synem Jana i Marii z Świętochowskich. Po ukończeniu gimnazjum w Żytomierzu podjął studia prawnicze w Kijowie, które ostatecznie ukończył w Moskwie (1917 r.). W czasie nauki w szkole i na studiach brał czynny udział w organizacjach „Przyszłość” (Pet), a później był członkiem Związku Młodzieży Polskiej (Zet). W czasie pierwszej wojny światowej brał udział w ruchu harcerskim na Ukrainie i pisywał do czasopisma harcerskiego „Młodzież” w Kijowie. Na początku 1919 roku przeniósł się do Warszawy i tu został przyjęty do Ligii Narodowej. W 1920 roku pełnił ochotniczą służbę w Wojsku Polskim. Po demobilizacji zaczął pracować w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (MSZ) jako radca ministerialny. Ze względu na poglądy polityczne, był sympatykiem Stronnictwa Narodowego (SN), został zwolniony, a po złożeniu egzaminu adwokackiego podjął pracę w adwokaturze.

Równoległe z pracą w MSZ był członkiem zarządu Towarzystwa Opieki nad Kresami, także członek Polskiej Macierzy Szkolnej, sprawował również opiekę prawniczą jako radca prawny w Towarzystwie Opieki nad Umysłowo Chorymi.

Nie można nie zwrócić uwagi na jego działalność publicystyczną. W 1929 roku wydał broszurę „Zawisza Czarny”, a potem pisywał także artykuły historyczne w prasie codziennej i periodycznej (m.in. w „Sprawach Obcych”).

W czasie okupacji niemieckiej w latach II wojny światowej był referentem w Delegaturze Rządu, a także wiceprzewodniczącym Naczelnej Rady Harcerskiej organizacji „Harcerstwo Polskie”. Był dwukrotnie aresztowany, po raz drugi na początku powstania warszawskiego i wywieziony do obozu w Oranienburgu, gdzie został zamordowany w lutym lub marcu 1945 roku. Był odznaczony Medalem Niepodległości, a za pracę w konspiracji – Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Walecznych. Miał także odznaczenia zagraniczne (portugalskie, hiszpańskie). Jego syn Andrzej Małachowski, pseud. Satyr, poległ w powstaniu warszawskim 5 września 1944 roku, walcząc w kompanii harcerskiej ■



Zawirowania i spory wokół okrągłej rocznicy września 1939 roku zogniskowały ostatnio uwagę wydawców i czytelników na okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej oraz na ostatnich latach dawnej Warszawy, miasta, którego nie ma. Tym, którzy złąknieni wiedzy o stolicy, chcieliby zmienić nastrój i epokę, polecam najnowszą książkę Danuty Szmít-Zawieruchy „Warszawa w PRL-u”. PRL ma ostatnio bardzo dobrą passę, szczególnie wśród ludzi bardzo młodych, którzy w dużej mierze słusznie doceniają kulturę i sztukę tej epoki, szczególnie architekturę i charakterystyczny design lat 60. i 70. Doceniając to, co docenić należy, warto jednocześnie znać ła i prawdę o latach PRL, a taką prawdę niesie ze sobą ta cienka książeczka, pisana przez osobę, której młodość minęła właśnie w peerelowskiej Warszawie. Szmít-Zawierucha w tonie ballady, nieśpiesznej gawędy snuje swoją opowieść, historię o mieście, którego też już nie ma. Dawniej nie czytałam tak intensywnego i mięsistego wspomnienia o bazarze Różyckiego z lat swojej świetności: „[...] na legendarnym Różyku, bez kolejki i pomocy

stacza, można było dostać absolutnie wszystko, poczynając od śledzi, a na hełmie żołnierza Wehrmachtu kończąc. [...] Przez cały jego ogromny teren, jak echo niosło się śpiewne zawołanie: – Pyzy, flaki gorące, pyzy... Bo i najeść się można było na Różyku do syta. Bazarowe handlarki gotowały smacznie i niezdrowo. W olbrzymich garach, przykrytych śnieżnobiałymi szmatkami z czystego lnu, bulgotały flaki i skwierczały skwarki, którymi obficie polewano pyzy i pierogi. Do tak smakowitej zakąski można było sobie kropnąć, bynajmniej nie od trzynastej, dobrze zmrożoną wódeczkę albo nieosiągalne gdzieś indziej piwko. Jasne, ciemne, porterek, co kto wolał. A potem najedzony i napity człek, szedł sobie w stronę ulicy Brzeskiej, by tam spełnić naturalną potrzebę. Miał do wyboru dwie możliwości, o których informowała olbrzymia tablica: kabina – dwadzieścia złotych, ściana – dziesięć...”. Świetny jest również stodo-gorzki opis zjawiska Pewex, naszkicowany smutną i pełną miłości kreską obraz ulicy Kruczej, rozdział poświęcony PRL-wskim papierosom – słynnym Grunwaldom, Sportom, Klubowym, Wczasowym i alkoholom – winom marki „Wino”...

„Warszawa w PRL-u” Danuty Szmít-Zawieruchy to gorzka i jednocześnie nie pozbawiona humoru nostalgia, bardzo prawdziwy obraz tamtych lat.

JR

Danuta Szmít-Zawierucha  
„Warszawa w PRL-u”  
Miasto Stołeczne Warszawa  
Warszawa 2009

## WCIAŻ KUPUJĘ NOWE KAPELUSZE...

I.

*Wciąż kupuję nowe kapelusze  
i do każdej gry, czy zła czy dobra  
robię nieustannie minę butną  
ale w głębi duszy jest mi smutno  
Trzymam fason choćby już z nawyku  
i nie tracę nigdy zimnej krwi  
ale na dnie duszy, na dnie samym  
smutno mi*

ref:

*Rozwesel moją duszę, rozwesel  
bo leci cały świat na łeb na szyję  
gdzieś w odmęty, gdzieś w zakręty  
w jakieś miejsca niczyje*

*Moc uzdrowienia swą wypróbuj na mnie  
niech znowu błękit w moich oczach załśni  
jak pod zaklęciem dobrej uróżki z baśni  
niech się stanie*

II.

*Lek skuteczny, dobre zioło, plaster miodu  
co ma tak zbawienne właściwości  
na mą duszę obolałą, nie na ciało  
powiedz mi, umieram z ciekawości*

*Bądź znowu przy mnie, przy mnie blisko  
niech losy złe ode mnie się odwrócą  
pozostań zawsze moim cudotwórcą  
ot i wszystko*

Agata Wieczyńska-Krawiec

## UWAGA SENIORZY! OCHOTA TO ZNAK, BY ZACZĄĆ DZIAŁAĆ

Jesteś seniorem? Masz trochę wolnego czasu i ochotę na dawkę ruchu poprzez taniec w sympatycznej grupie? – Przyjdź do nas! – Klub Seniora „Baśniowa” zaprasza wszystkich chętnych do sekcji tanecznej „Rytm”. W ramach zajęć proponujemy taniec integracyjny (parami, w grupie) w prostych układach choreograficznych.

BEZPŁATNE ZAJĘCIA odbywają się raz w tygodniu w sali klubowej przy ul. Chołomowskiej 8, na Ochocie. Prowadzi je doświadczony instruktor tańca oraz juror konkursów tanecznych Paweł Sumało.

Klub Seniora „Baśniowa” zaprasza również seniorów interesujących się słowem mówionym oraz doskonaleniem warsztatu aktorskiego do uczestnictwa w zajęciach grupy teatralnej „Jesienne Róże”. Zespół prowadzi p. Krystyna Adamiec-Kozłowska, aktorka scen warszawskich z wieloletnim doświadczeniem.

Przyjdź do nas. Przyjmujemy cię z radością! Pożytecznie spędzisz czas, poznasz nowych ludzi. Może drzemią w tobie talenty, o których nie wiesz...?

Serdecznie zapraszamy do obu sekcji; więcej informacji: tel.: 22 823 04 19 lub kom. 512 089 310.



## OCHOTNIK

Miesięcznik OCHOTNIK

**Wydawca:** Ośrodek Kultury Ochoty, ul. Grójecka 75, 02-094 Warszawa, [www.oko.com.pl](http://www.oko.com.pl) **Adres:** ul. Grójecka 75, 02-094 Warszawa, tel. 22 668 70 38, [ochotnik.red@oko.com.pl](mailto:ochotnik.red@oko.com.pl) **Redakcja:** Anna Napiontkówna (redaktor naczelna), Joanna Rolińska (koordynator części historycznej) **Korekta:** Anna Pasznik **Studio graficzne:** Dorota Gnat **Okladka:** Koty – collage – Beata Ziach, lat 12 **Druk:** Drukarnia ART **Kazimierz Jannasz, Warszawa 2009, ISSN 1734-5510 wszelkie prawa zastrzeżone Copyright © 2005 Ośrodek Kultury Ochoty**



Małgorzata Baranowska

# Wracam do biblioteki (3)

Zmieniło się. Nie ma ballady podwórzowej. Musiała by być ballada telewizyjna albo internetowa. Może nie nazywała się ballada podwórzowa; może to rap. Popularne piosenki uliczne wszystkich dotyczyły, bo chociaż ballada podwórzowa była popularna tylko w pewnych kręgach społecznych, to jednak przenosiła się przez ulicę, podwórka. Dzisiaj tą ulicą jest Internet.

Jedną ze świetnych książek w serii PIW-u „Syrenka” jest wybór Bronisława Wieczorkiewicza „Warszawskie ballady podwórzowe. Pieśni i piosenki warszawskiej ulicy”, oprac. muzyczne Zygmunta Wiehlera (1971 r.). Są tu słowa i nuty utworów od okresu przed pierwszą wojną światową do lat 60. XX wieku. Wieczorkiewicz pisze między innymi o amatorskim zespole „big-beatowym” bródnowskiej młodzieży „Co wy na to?”. Zwraca uwagę, że teksty tego zespołu przypominają autentyczne uliczne piosenki warszawskie sprzed pierwszej i drugiej wojny. Z tą różnicą, że utwory „Co wy na to?” przestały być anonimowe, autorzy tekstu i muzyki są podpisani.

„Proszę zwrócić, wycieczko, uwagę...”

tekst i muzyka: Wojciech Mścichowski

*Ach, Targowa, Ząbkowska, Kijowska,  
Ach, te Szmulki, Targówek, Zacisze.  
Tu przyjezdny się łamie,  
Tutaj kupisz gdzieś w bramie  
„Lewe” buty, czyszczone na „glanc”.  
Na Bazarze Różycim dziewczynziny  
Sprzedają z kieszeni cytryny,  
Kaprony, nylony, stylony,  
Świeże pączki, herbatę de lux. (...)*

Sprzed pierwszej wojny pochodzi znana do dzisiaj „Ballada o Felku Zdankiewiczu”. Najdawniejsza wersja z roku 1901:

*Pewien młodzieniec ze służby wojskowej  
Przyjechał na urlop sześciotygodniowy.  
Felek Zdankiewicz – to nazwisko jego,  
Wszak wszyscy znacie chłopca tak zwanego (...)*

Kończył się urlop, a Felek nie chciał rzucić kolegów i wrócić do wojska. Złapano go i zamknięto w ratuszu.

*A gdy go agenci wypuścić nie chcieli,  
I przed samym nosem drzwi na klucz zamknęli,  
Feluś nie gapa, nóż przedko otworzył  
Samodulskiego przebił, do Fuksa przyłożył.  
Fuksina mdleje, Samodulski pada,  
Lapiński ucieka, bo widzi, że biada.  
Feluś tymczasem noguje z ratusza,  
Wola doróżkę i na miasto rusza.  
Miał czasu niewiele, przy tym strachu troszke,  
Wiec kazał się odwieźć w knieje czerniakoskie.  
Tam znów wydany przez gape jednego  
I odesłany do biura śledczego (...)  
Prokurator żąda, by do końca życia  
Wysłać na katorgi Felka Zdankiewicza*

W końcu Felek dostał 12 lat, a jego legenda trwa do dzisiaj. Teraz nie można jego hi-

storii usłyszeć na żadnym podwórku. Felek, apasz Błady Niko, Czarna Mańka, panna Wiśniewska, zeszedli do roli bohaterów folkloru „historycznego”.

„Czarna Mańka”

tekst: Czesław Gumkowski

*Zwano ją Czarną Mańką wśród ulicy,  
Znali ją dobrze wszyscy wszcz i w krąg,  
Nęcił czar jakiś, spogląd jej żrenicy,  
Choć przechodziła ot, tak – z rąk do rąk.  
Miłość obłądną i zawrotną siada,  
Była uliczna tak – bo i cóż?  
Durzy się w Mańce pół Woli bez mała,  
Niejeden o nią zakrawał się nóż.*

Przede wszystkim nie ma żywej tradycji wspólnego śpiewania. Młodzież przeszła na odbiór bierny, nośniki elektroniczne zastępują dzisiaj dawne podwórka. Co prawda, rozwijający się regionalizm dotyczący jednej dzielnicy czy ulicy każe podejrzewać, że jednak piosenki warszawskie nie zginą.

Książka Bronisława Wieczorkiewicza odznacza się wielkim bogactwem tekstów i melodii. Towarzyszą im krótkie komentarze autora. Do dzisiaj, zwłaszcza na początku września, TVP wyświetla film „Zakazane piosenki”, którego kanwę stanowią właśnie podwórzowe, podziemne ballady okresu okupacji. Wieczorkiewicz przywołuje różne wersje tych piosenek:

*„Posłuchajcie, ludzie, mojej opowieści”  
Posłuchajcie, ludzie, mojej opowieści,  
Co ja wam tu śpiewam,  
W głowie się nie mieści.  
Dnia pierwszego września,  
Roku pamiętnego,  
Wróg napadł na Polskę  
z kraju sąsiedniego.  
Najwięcej się zawział  
na nasze Warszawie.  
Warszawa, Warszawo tyś jest miasto krwawe.*

*Siekiera, motyka, bimbru szklana,  
W nocy nalot, w dzień łapanka  
Siekiera, motyka, światło, prąd,  
Kiedy oni pójda stąd? (...)*

*Siekiera, motyka, piłka, alasz,  
Przegrał wojnę głupi malarz.  
Siekiera, motyka, piłka, nóż  
Przegrał wojnę już, już, już...*

Bardziej popularne niż piosenki z 1939 roku, są do dzisiaj piosenki powstańcze – „Sanitariuszka Małgorzatka”, „Pałacyk Michła”, „Marsz Mokotowa”. Wieczorkiewicz zwraca uwagę, że jakiś czas po wojnie, piosenka warszawska zaczęła wracać do siebie, to znaczy stała się mniej poważna: „W twórczości piosenkarskiej pierwszych lat powojennych powracano jeszcze nieraz do motywów koszarnej i strasznej przeszłości, lecz coraz częściej dźwięczała w niej nuta cwaniactwa i humoru”:

*Nie masz cwaniaka na warszawiaka –  
Chcesz z nami zacząć, to se przedtem trumne kup.*

Osobny i ciekawy rozdział poświęca Wieczorkiewicz latom odbudowy. Znajdujemy tu, kiedyś wszystkim znane, piosenki z muzyką Władysława Szpilmana, Tadeusza Sygietyńskiego, np. „Czerwony autobus”, „Kiedy rano jadę osiemnastką”, „Na prawo most, na lewo most”. Zyskały one taką samą, a może nawet większą popularność, jak ballady podwórzowe. Każdy je nucił i powtarzał:

„Na prawo most, na lewo most”

tekst: Helena Kołaczowska, muzyka: Alfred Gradstein

*Na prawo most, na lewo most  
A dołem Wisła płynie  
Tu rośnie dom, tam rośnie dom,  
Z godzina na godzinę  
Autobusy czerwienią migają,  
zaglądają do okien tramwajom.  
Wciąż większy gwar, wciąż więcej nas  
W Warszawie, najmiłszym z miast.*

„Pojdę na stare miasto”

tekst: Edward Fiszer, muzyka: Władysław Szpilman

*Pojdę na stare miasto,  
Nie byłem tam od wczoraj.  
Nie mógłbym w nocy zasnąć,  
Gdybym nie poszedł dziś (...)*

„Jak przygoda to tylko w Warszawie”

tekst: Ludwik Starski, muzyka: Tadeusz Sygietyński

*Jak przygoda to  
tylko w Warszawie, w Warszawie!  
Jak Warszawa – to z panną taką jak ty!*





Hanna  
Faryna-Paszkiewicz

# Akademik

Gdy w 1922 r. przy placu Gabriela Narutowicza stawiano mury nośne domu akademickiego – monstrualny budynek zdawał się stanowić przeciwagę dla równie monstrualnej, osadzonej w wolnej przestrzeni bryły kościoła św. Jakuba. Kościół ukończono w 1923 r. Jego ciemnoczerwona ceglana bryła z kilkupiętrową drewnianą dzwonnica wyglądały jak porzucony w szczerym polu element średniowiecznego miasteczka.

Z czasem, na przestronnym placu wyrosła kolosalna kamienica projektu Zygmunta Tillingera. I to on stał się optyczną przeciwagą dla kolosalnego Akademika. Co ciekawe, powszechnie używane dziś słowo „akademik”, które zastąpiło „bursę” pochodzi od nazwy własnej tegoż budynku. Do dziś widoczny skrót „C.A.B.P. 1929”, umieszczony nad drzwiami półkoliście zwieńczonego wejścia głównego oznacza datę otwarcia Centralnego Akademika Bratniej Pomocy.

Autorami budynku byli dwa znakomici inżynierowie: konstruktor Stefan Bryła oraz architekt Kazimierz Tołłoczko. Budynek Akademika zdradza lubiane i często stosowane przez tego architekta ciężkie, solidne formy, z ukłonem ku neobarokowi, ale także nie stroniące od elementów przetworzonych w „artdecowskie” kaboszony czy skosy. Rzucająca się w oczy przytłaczająca fasada jest wstępem do dużego aka-



Akademik, fot. Photoplat, „Architektura i Budownictwo” 1931 nr 7

demickiego kompleksu, który wypełnia romb między placem a ulicami: Grójecką, Mochneckiego i Uniwersytecką. Kolonia Akademicka im. Bolesława Chrobrego – miała brzmieć jego pełna nazwa. Boczne skrzydła gmachu otaczają prawie niewidoczne trzy wewnętrzne dziedzińce.

Akademik był nie tylko miejscem odpoczynku i nauki dla studiującej młodzieży. Jego kompleksowy program uwzględniał rozmaite potrzeby czasowych mieszkańców. Elegancka sala odczytowa, zwana od barwy terrazytowych stiuków „zieloną”, stołówka z kuchnią dla 2,5 tys. klientów, zmechanizowana pralnia, a także nowoczesny „zakład kąpielowy”: basen z fryzjериą i salami wypoczynkowymi, sala muzyki, biblioteka, sprawiała, że budynek przekraczał wyobrażenia o przeciętnej studenckiej „bursie”. Zadbano także o wystrój wnętrza. Szczególnie eleganckie lampy firmy Marciniak, stosowane we wnętrzach

renomowanych banków warszawskich, i tu potwierdzały wyższy standard domu akademickiego. W 1933 r. wydano broszurę zatytułowaną „Domy akademickie w Warszawie”. Prócz Domu Akademickich przy ul. Górnośląskiej, broszura ta była w zasadzie poświęcona Akademikowi na placu Narutowicza. Wypełniał ją tekst statutu fundacji Domów, historia ich budowy i restrykcyjny regulamin. Budynek miał służyć przede wszystkim „niezamożnym oraz wyróżniającym się dodatnio postęпами w studiach i charakterem”. Wyposażeniu Akademika przy placu Narutowicza dużo miejsca na swych łamach poświęcił również miesięcznik „Architektura i Budownictwo” oraz „Les Amis de la Pologne” (nr 2 z 1932 r., artykuł „La plus grande Maison d’Etudiants du monde”).

Podczas drugiej wojny światowej, jeszcze przed wybuchem powstania warszawskiego, w gmachu stacjonowały dwie kompanie Schutzpolizei, zwanej w skrócie Schupo. Była to konna policja ochronna i żandarmeria. W parterowych magazynach wznoszącego się opodal budynku mieszkalnego PKO przy ul. Grójeckiej 35 Niemcy urządzili więc stajnię dla swoich koni. Okna, a także taras dziewięciopiętrowego Akademika, z którego nie trudno było objąć wzrokiem całą okolicę, posłużyli niemieckim żandarmom do ostrzału podczas powstania warszawskiego. „Alkatraz” – do dziś funkcjonująca popularna nazwa tego budynku jest znakiem pamięci o więzieniu, w jakie Niemcy przestoczyli wnętrza gmachu.

Na fotografiach z lat międzywojennych jasny, nieco toporny gmach Akademika góruje nad przestronnym, pustym placem. Wypełniają go krzyżujące się chodniki, rząd taksówek na postoju, trawka tramwajowa i zatrzymujące się autobusy. Dziś bujna zieleń sprawia, że proporcje kolosalnego Akademika w stosunku do przestrzeni placu uległy optycznemu zmniejszeniu ■



Kamienica proj. Zygmunta Tillingera stanowi optyczną przeciwagę dla budynku Centralnego Akademika Bratniej Pomocy, fot. www.warszawa1939.pl, za: O. Budrewicz „Warszawa Przedwczorajsza”. Olszanica 2004



„Bratniak” z lotu ptaka, fot. www.warszawa1939.pl

# „Ktoś powiesił na drzewie papierowe słońca”

– rozmowa z Rafałem Betlejewskim\*



**w historii, a z drugiej związana jest z chwilą obecną i jej potrzebami – estetyką, stroną wizualną miasta. Te dwie ścieżki się ze sobą łączą, przenikają.**

■ **Rozmawiamy świeżo po Pomponiadzie – pożegnaniu lata, happeningu artystycznym, który zorganizowałeś na ulicy Filtrowej (przy Sędziowskiej). Udał się fantastycznie!**

Tak, wszyscy byli zachwyceni! Przyszło bardzo dużo ludzi, dzieci szalały, dziadkowie też – obrzucali się razem białymi pomponami. Cieszę się, że udało mi się podłączyć do Pomponiady moich sąsiadów – ktoś zrobił dobry bigos, ktoś inny powiesił na drzewie papierowe słońca. Pan Edmund ze sklepiku „Po schodkach”, wyjątkowo otwartego o tej porze, serwował wszystkim ciepłe lody. Był też mały basenik dla dzieci.



■ **Czyżby powstawała na Filtrowej lokalna wspólnota?**

Moim zdaniem ta wspólnota zawsze była, tylko że ona nabiera teraz bardziej aktywnego charakteru.

■ **Robisz tyle różnych rzeczy: masz swoją firmę reklamową, własny teatr, promujesz rozmaite akcje performatywne, happeningi. Kim jesteś? Jak byś sam siebie określił?**

Jestem artystą konceptualnym. Mówię też o sobie, że jestem twórcą – twórcą na polu komunikacji społecznej, reklamowej i niezależnej. Jestem też performerem, reżyserem, bywam żonglerem. Dużo żongluję teraz na ulicach, przebieram się, jeżdżę z magnetofonem i żongluję na Pasażu Wiecha, na Polu Mokotowskim, na Powiślu. To wszystko w ramach mojego Teatru Przeźroczystego, który realizuje koncepcje stwarzania fikcyjnych postaci w rzeczywistości, teatru bez sceny.

■ **Kilkanaście lat temu przyjechałeś do Warszawy z Sopotu. Przyjezdni są zwykle wrogo albo obojętnie nastawieni do Warszawy – Ty wydajesz się lubić to miasto.**

Rzeczywiście, nawet bardzo, ale to nie jest łatwa relacja. Znam dobrze kilka miast: Londyn, Barcelonę, Nowy Jork, no i oczywiście Trójmiasto i Warszawę. Z tych wszystkich metropolii Warszawa jest miastem najtrudniejszym, najtrudniej tu się żyje. Dlaczego? Dlatego, że moim zdaniem ludzie w Warszawie mają krótki oddech, wszyscy mają zadyszkę, wprowadzają się w sytuację niezwykle rozedrganą a jednocześnie niezwykle trywialną. To jest taka warszawska „przeżyciówka”. Niektórzy tę przeżyciówkę realizują na poziomie 1200 zł miesięcznie, a niektórzy na poziomie 16 000 zł miesięcznie.

■ **Czyli wysokość zarobków niekoniecznie musi uwalniać od męczącego stylu „przeżyciówki”?**

No właśnie. Budowanie pogłębionych relacji przyjacielskich, znajdowanie czasu na filozoficzne rozmowy jest tutaj dość trudne, już nie mówiąc o znajdowaniu pomocy. Ludzie są tak zajęci sobą i swoją „przeżyciówką”, że trudno im się otworzyć na kogoś drugiego albo zająć czymś innym poza pracą i obowiązkami. Trójmiasto ma znacznie głębszy oddech, może dlatego, że ma morze – tam ludzie są znacznie bardziej zrelaksowani, mniej potrzebują.

■ **Jak obronić się przed „przeżyciówką”?**

Warszawa ma niezwykle duży potencjał emocjonalny. Jeżeli ktoś zna to miasto z pozycji Dworca Centralnego, czy interesów, które robi w banku, to tego potencjału nie dostrzeże, ale jak się wejdzie w Warszawę głębiej... Mi to się udało zrobić dopiero po pięciu latach obecności tutaj. Powstało ostatnio sporo instytucji, które w twórczy sposób wykorzystują tę warszawską emocjonalność. Taką instytucją jest Muzeum Powstania Warszawskiego, CSW czy Teatr Rozmaitości, wydaje mi się, że taką instytucją będzie Muzeum Sztuki Współczesnej i Muzeum Historii Żydów Polskich. Ważne też są fundacje typu Bęc Zmiana Bogny Świątkowskiej czy Fundacja Laury Palmer Joanny Warszawy. To są instytucje, które w ostatnich latach stały się lub mogą się stać ogniskami tej ogromnej emocji, która w tym mieście istnieje i która jest znacznie głębsza niż w innych znanych mi miastach. I muszę przyznać, że ja się z tą emocją znacznie głębiej identyfikuję niż gdziekolwiek indziej.

■ **Wydaje mi się, że ta emocjonalność warszawska rozwija się teraz dwutorowo, z jednej strony jest głęboko zanurzona**

Tak. I pojawia się coraz więcej projektów, pochodzących z prywatnych inicjatyw, które miasto usiłuje wspierać. W tym mieście są ludzie, którzy nie chcą już tylko uprawiania „przeżyciówki”! „Przeżyciówka” już się zrobiła passé!

■ **Jakie są Twoje najbliższe plany?**

Pracuję teraz nad dwoma projektami. Pierwszy nazywa się „Teżkniję za Tobą, Żydzie” i jest związany z tożsamością Warszawy i pamięcią, która powinna obowiązywać w tym mieście. A drugi projekt, nazywać się będzie „Teatr jednego dnia”, realizuję go z Instytutem Teatralnym i jego szefem Maciejem Nowakiem. To będzie wielki eksperyment. Mam nadzieję, że uda mi się skłonić wszystkich Polaków, by wystąpili w przedstawieniu teatralnym, wszyscy razem, tego samego dnia!

■ **A Ochota? Masz jakieś nowe pomysły związane są z tą dzielnicą?**

Będę chciał utrzymać na Ochocie Pomponiadę. Miałem pokusy, żeby przenieść ją gdzieś indziej, np. na pl. Konstytucji, ale już teraz wiem, że nie, bo Pomponiadzie potrzebna jest kameralność i elitarność. Dlatego będę ją robić tutaj, ale może na innej ulicy, na Langiewicza albo na Mianowskiego, może w parku. Totalnie inspirującym i bardzo fajnym miejscem jest dla mnie Stadion Skry. Wydrukowałem kiedyś, w skali jeden do jeden, piętnaście siedzących postaci ludzkich z tektury i chciałem je wstawić w te trybuny, bo tam przecież w ogóle nie ma publiczności... Nie uzyskałem niestety zgody, ale ten projekt jest cały czas do zrealizowania – to byłoby strasznie śmieszne, ci papierowi ludzie, którzy siedzą i kibicują na tych pustych trybunach.

rozmawiała  
Joanna Rolińska





## Rafał Betlejewski

rocznik '69 z Gdańska,  
od 1995 roku w Warszawie

artysta, inicjator akcji społecznych,  
performer, twórca i reżyser akcji ulicznych,  
teatralnych, medialnych

### akcje miejskie:

Tu i teraz, Zielona Góra, 2001  
Przepraszam za kampanię, Warszawa, 2004  
Niedokończono 1, Konin, 2005  
Vleпки antyabonamentowe,  
Warszawa, Kraków, 2005  
Przestrzenie monotematyczne,  
Warszawa, Pole Mokotowskie, 2006  
Festiwal Spal wstyda, Warszawa, 2004-2006  
I Like You and You Like Me,  
Orchard Gallery, New York, 2007  
Julian – Niemy świadek historii,  
Warszawa, Pole Mokotowskie, 2009  
Kapliczka telewizyjna, War-  
szawa, Filtrowa, 2009  
Lech Jarosław, Warszawa, 2009  
Żongler, cała Polska, 2008-2009

### akcje fotograficzne:

W tym szczególnym momencie, 2001  
Łóżko mamy, łóżko taty, 2002  
Polskę wolę!, 2002  
A ja, czy poszedłbym?, 2004  
Burki Polskie, 2008  
Tęsknię za Tobą, Żydziel, 2009

### akcje teatralne:

Mleko – Teatr na telefon,  
TR Warszawa, 2006  
Ojciec, Pisarz, Biznesmen, Mo-  
bile Academy, Berlin, 2006  
Nauczyciel, Teatr Przejrzysty, 2008  
Viktor z Bielska, 2008  
Żongler, Poeta, Biznesmen – w posta-  
ci filmu, Teatr Przejrzysty, 2009

copywriter agencji reklamowych  
D'Arcy Warszawa, D'Arcy New York,  
D'Arcy Detroit

założyciel agencji Cytryna Agencja Re-  
klamowa, Koledzy Strategia&Kreacja

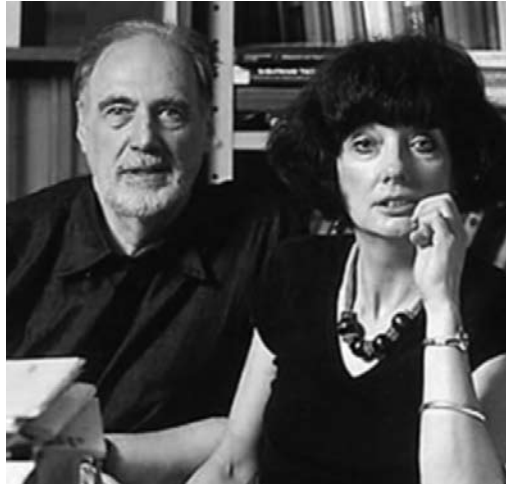
założyciel i prezes Stowarzyszenia  
Ludzi Reklamy

założyciel Teatru Przejrzystego

twórca licznych kampanii komunika-  
cyjnych społecznych i reklamowych

scenarzysta komiksów

# POLSKA, USA, JAPONIA, CZYLI KILKA SŁÓW O PROFESOR IRENIE LASIECKIEJ



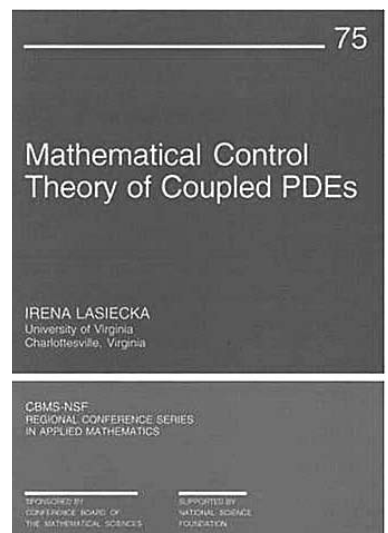
prof. Irena Lasiecka

Nauka i technika ma możliwość zmiany naszego życia w kierunku dobra i zła. Tak było i jest m.in. z Japonią, która posiada mało bogactw naturalnych, ale osiągnęła wysoki stopień wzrostu ekonomicznego poprzez połączenie i zastosowanie nauki i techniki. Kraj Kwitnącej Wiśni doświadczył również niszczycielskiego efektu ich zastosowania. Dlatego też Japończycy szczególnie są zaangażowani w promowanie rozwoju nauki i techniki. Jednym ze sposobów jest uhonorowanie osób, które w dziedzinie nauki i techniki przyczyniły się do krzewienia pokoju i dobrobytu ludzkości.

Od 1985 japońska Fundacja Nauki i Techniki funduje co roku nagrodę (Japan Prize, uchodzącą za odpowiednika Nagrody Nobla) w wysokości około 500 000 dolarów amerykańskich dla dwóch wybitnych naukowców, reprezentujących dwie wybrane do nagrody (ponieważ każdego roku są to inne) dziedziny nauki i techniki. Po określeniu dwóch dziedzin objętych w danym roku nagrodą, japońska Fundacja Nauki i Techniki zwraca się do najwybitniejszych światowych autorytetów z tych dziedzin o przedstawienie swych nominacji do nagrody. Następnie Komitet, złożony z japońskich uczonych, wybiera i przedstawia wybranych naukowców z listy kandydatów dyrektorom japońskiej Fundacji Nauki i Techniki. Dyrektorzy Fundacji po wielu rozważaniach ogłaszają swą decyzję i podają nazwiska laureatów Nagrody Japońskiej Fundacji Nauki i Techniki. W 2008 roku jedną z gremium osób przedstawiających kandydatów do tej nagrody była Irena Lasiecka, profesor matematyki z University of Virginia w USA.

Irena Lasiecka do momentu wyjazdu z Polski w roku 1978 była mieszkanką Kolonii Słazica na Ochocie. Poznałem ją w 1974 r., na seminarium „Metody Obliczeniowe Optymalizacji” prowadzonym na Wydziale Elektroniki Politechniki Warszawskiej przez prof. dr hab. inż. Andrzeja Wierzbickiego, promotora jej pracy doktorskiej, którą przygotowywała wówczas na Wydziale Matematyki UW. Notabene za swój doktorat otrzymała Nagrodę Uniwersytetu Warszawskiego (1975). Potem została zaproszona jako „visiting professor” na University of California w Los Angeles. I tak jej kariera związała się amerykańskimi instytucjami nauki.

Irena Lasiecka specjalizuje się w dziedzinie równań różniczkowych cząstkowych i teorii optymalizacji. Zajmuje się także zastosowaniami matematyki w technice i na tym polu ma wielkie osiągnięcia. Jest autorką 19 książek z dziedziny matematyki wydawanych przez najbardziej prestiżowe wydawnictwa naukowe na świecie, a liczba jej artykułów opublikowanych w pismach naukowych sięga trzystu. Poza tym wypromowała około 20 doktorów. A jednak, przy wszystkich swoich licznych zajęciach, daleko od Polski osadzonych, Irena nadal interesuje się tym, co na Ochocie, a jej coroczne wizyty są za każdym razem równie wyjątkowe, jak Japan Prize.



Jerzy Słomczyński

Od redakcji: W ramach współpracy Ośrodka Kultury Ochoty z Polsko-Amerykańskim Instytutem Kultury stanu Minnesota we wrześniu 2009 r. przyjechał do Polski z wystawą swoich prac amerykański artysta polskiego pochodzenia Jeff Lohaus. Poza Warszawą, zwiedził także Kraków, Wieliczkę i Gdańsk. Uczestniczył w warsztatach odlewniczych dla metaloplastyków, wygłosił prelekcje dla uczniów szkoły artystycznej oraz spotkał się ze swoją rodziną na Podkarpaciu. Poniżej zamieszczamy wywiad przeprowadzony w trakcie jego wizyty w naszym ośrodku.

# „Chciałbym, żeby ludzie się uśmiechali, kiedy oglądają moją sztukę”

– z Jeffem Lohausem, amerykańskim artystą polskiego pochodzenia rozmawia Kalina Młacka



## ■ Jakie są Twoje wrażenia z pobytu?

Spędziłem absolutnie wyjątkowe i cudowne chwile w Polsce. Od samego początku otrzymałem od Was wiele pomocy. Widziałem Wasze zaangażowanie. To jasne, że denerwowałem się, jak się wszystko uda w kraju, w którym nigdy wcześniej nie byłem. Tymczasem wszystko odbyło się bezproblemowo, fantastycznie po prostu. Potem nadszedł dzień wernisażu. Ci wszyscy ludzie, tak wielu, którzy przyszli. I pytania, które mi zadawali. Moja sztuka, którą byli rzeczywiście zainteresowani. Moje rzeźby i obrazy. Wszystko kręciło się tak szybko, że nie miałem nawet chwili czasu, żeby napić się szklanki wody. Ciągłe ktoś mnie o coś pytał. Uwielbiam, kiedy ktoś pyta mnie o moją sztukę i jest nią żywo zainteresowany. Byłem naprawdę szczęśliwy. Wprost nie mogło być lepiej.

## ■ Kształt niektórych rzeźb przypomina wytwory natury, jakby to były np. kawałki rafy koralowej. Czy jest jakiś związek pomiędzy ich kształtem, oryginalną strukturą i niepowtarzalnym sposobem ich powstawania?

Sposób, w jaki powstają rzeźby, jest rzeczywiście oryginalny. Unikatowa faktura, którą otrzymuję, jest moim dziełem. Ale tylko w pewnym stopniu mam wpływ na efekt finalny. Mam na myśli to, że nadaję dziełu ogólny kształt – np. czy ma być okrągłe, czy podłużne, ale potem jest pewien stopień przypadkowości w tym, co uzyskam. I ja naprawdę cieszę się tym etapem procesu tworzenia. Jest jakieś continuum w mojej sztuce, że mam ogólną wizję tego, co się pojawi. Wydaje mi się, że dochodzę do tego, co jest właściwe, do sedna rzeczy. Jestem bardzo zadowolony z moich rzeźb, które powstały do tej pory. A proces ich powstawania jest dla mnie wyjątkowo ważny. Myślę, że odkryłem tę unikalną technikę. To, co chcę zachować w rzeźbie wyjątkowego, dotyczy także jej

faktury i powierzchni. I nigdy nie wiem, jaki będzie końcowy rezultat.

Do wykonania moich rzeźb używam formy ze styropianu, która jest umieszczana w metalowym pojemniku z dziurkami. Pojemnik wypełniam różnymi ziarnami, np. kukurydzy. Następnie wlewam roztopiony brąz. Pod wpływem temperatury i gazów, styropian znika i rzeźba przyjmuje kształt formy. To właśnie ziarna nadają rzeźbie unikalną fakturę.

## ■ Pasja, z jaką opowiadasz o rzeźbiarstwie, pozwala mi sądzić, że ta część Twojej twórczości jest teraz dla Ciebie najważniejsza.

Tak, myślę, że to mnie teraz najbardziej fascynuje. Przygotowując się do tej wystawy, spędziłem 4 miesiące rzeźbiąc specjalnie na tę okazję. Ale potem chwyciłem za pędzle i miałem z tego frajdę. Namalowałem 8 obrazów, po prawie rocznej przerwie. Miło mi było do tego wrócić.

## ■ Twoje dzieła mają w sobie dużo pozytywnej energii.

Miło to słyszeć, bo zawsze mi się wydawało, że jest w nich dużo pozytywnego ładunku emocjonalnego. Chciałbym, żeby ludzie się uśmiechali, kiedy oglądają moją sztukę. Chciałbym, żeby dobrze się wtedy czuli. Cieszę się, że to dostrzegasz.

## ■ Ciekawie się Ciebie słucha, mężczyzny z pasją, który realizuje swoje marzenia. Ale myślę, że to była dla Ciebie trudna decyzja, żeby porzucić karierę w biznesie i zająć się wyłącznie sztuką.

Zawsze o tym myślałem. Nawet pracując w korporacji utrzymywałem studio, gdzie od czasu do czasu malowałem. Było mi niełatwo porzucić tamto zajęcie, bo ja je naprawdę lubiłem. Uwielbiałem podróżować, spędziłem 3 lata w Indiach, całe lata na służbowym podróżowaniu po świecie, którego pewnie inaczej nigdy nie byłbym w stanie zoba-



czyć. Jasne, że to była zupełna zmiana stylu życia. To było trudne. Miałem stałe, stabilne dochody, teraz jest trochę inaczej... I czasem mam pewne obawy... Ale staram się o tym nie myśleć.

## ■ Opowiedz coś nam jeszcze o słynnym „Pierogi Project”. Skąd pomysł?

W kuchniach różnych narodów wynalazłem ok. 50 potraw podobnych do pierogów. Inaczej się nazywają, czasem inaczej wyglądają, ale sposób ich przyrządzania jest ten sam. Przy realizacji pomysłu pomaga mi ogromnie pewna organizacja z Minneapolis, mecenas sztuki, który organizuje konkursy i przyznaje granty. Dostałem od nich pieniądze na twórcze działania w przestrzeni mojego sąsiedztwa. Nie będzie to po prostu przeniesienie jakiejś mojej pracy na zewnątrz, ma to być integralne dzieło, które stanie się częścią przestrzeni publicznej. Spędziłem sporo czasu, siedząc na ławce w parku i zastanawiając się, czym jest moje sąsiedztwo. Pomysł „pomnika pierogów” przyszedł mi do głowy, bo moje obecne miejsce zamieszkania przypomina miejscowość, z której pochodzę – Omaha, Nebraska. Żyłem w dzielnicy zamieszkiwanej przez Polaków i innych emigrantów z Europy Wschodniej, Irlandczyków i Włochów. Będąc po babci z pochodzenia Polakiem pomyślałem o pierogach. Najpierw wydało mi się to banalne, ale pomyślałem, dlaczego nie być trochę śmiesznym? Przecież te pierogi, pojawiają się w różnych narodach, mówią o dialogu międzykulturowym więcej, niż cokolwiek innego. Poważne pomniki stoją na każdym skwerze. Miałem niesamowity odzew. Ludzie zrozumieli mój żart. Nie mogę się doczekać, kiedy do tego wrócę. Mam nadzieję, że wiosną 2010 r. powstanie mój pieróg nadziany na wiedeł, a na cokole będzie napisane słowo pieróg w różnych językach. Miejsce, gdzie stanie, jest już wybrane.

## ■ To masz już co robić po powrocie. Mam nadzieję, że to kolejne wyzwanie uda Ci się zrealizować. Czy chcesz jeszcze dodać coś od siebie?

Z całego serca chcę podziękować wszystkim ludziom z OKO, którzy pomogli mi tutaj. Przede wszystkim Danucie Jampolskiej, Asi i Jackowi Malinowskiemu, dzięki którym wszystko się udało. Niesamowite przeżycie móc przyjechać tutaj, po prostu to poczuć, smakować, przeżyć. Absolutnie wspaniale i mam nadzieję wrócić tu jeszcze wiele razy.

## ■ Życzymy Ci tego. Dziękuję za rozmowę.

## ALTERNATYWNE PRZEDSZKOLE NA OCHOCIE

Od września 2009 piętnaścioro dzieci w wieku 3-5 lat znalazło miejsce w alternatywnym przedszkolu utworzonym na Ochocie. Jest to wynik współpracy i wielu starań kilku podmiotów. Pomysłodawcą i inicjatorem projektu jest Towarzystwo Rozwijania Aktywności Dzieci „Szansa” Oddział Terenowy Warszawa – Ochota, partnerami – m.st. Warszawa oraz miasto Piastów. Partnerstwo zawiązane na rzecz wyrównywania szans edukacyjnych dzieci wpisuje się w misję Stowarzyszenia działającego w naszej dzielnicy od 1994 roku.

Projekt „Szansa na przedszkole” jest dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki z Europejskiego Funduszu Społecznego. Ma charakter ponadlokalny.

We wrześniu utworzono cztery alternatywne formy wychowania przedszkolnego przy czterech istniejących przedszkolach (w dzielnicach: Ochota, Wola, Praga Półd. oraz Piastowie). Łącznie znalazło w nich bezpłatne miejsce sześćdziesięcioro dzieci (głównie z rodzin o niższym statusie społeczno-ekonomicznym, które nie miały wcześniej możliwości korzystania z edukacji przedszkolnej). Dzieci mają zapewnione posiłki, ciekawe zajęcia, opiekę logopedyczną, teatrzyki, wycieczki i inne atrakcje, rodzice zaś wsparcie psychologiczne na warsztatach umiejętności wychowawczych.

W przedszkolu nr 100 przy ul. Częstochowskiej w oddzielnej sali czekają na dzieci dwie przemiłe nauczycielki p. Monika Czarnecka-Zreda oraz p. Hanna Strojewska. Organizują dzieciom czas 3 razy w tygodniu od 8.00 do 12.00. Jest kolorowo, ciepło, bajkowo, jak w przedszkolu.

11 października 2009, w sali restauracyjnej Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się impreza integracyjna wszystkich uczestników projektu. Na Ochotę przyjechały dzieci wraz z rodzicami i nauczycielami z pozostałych przedszkoli. Przy wejściu wszystkich witał Miś „Szansowy”. Potem było przedstawienie o misiach, konkursy dla dzieci, tańce i wspólna rodzinna zabawa oraz poczęstunek. To dopiero pierwsze z wielu zaplanowanych wydarzeń w dwuletnim projekcie. Kolejne już 5 listopada 2009 – Konferencja inauguracyjna projektu, również na Ochocie.

Magdalena Szłom



### WYSTAWA MAŁYCH FORM GRAFICZNYCH

Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy  
Warszawska Galeria Ekslibrisu

zaprasza na wystawę małych form graficznych

### Jerzego Różańskiego

Wernisaż odbędzie się dn. 4. 11. 2009 r. (środa) o godz. 17.00, ul. Grójecka 109, w lokalu Wypożyczalni nr 75 (Pod Skrzydłami).

wstęp wolny, wystawę można oglądać do 8 grudnia 2009 r.



Jerzy Różański (ur. 1947 r.) zajmuje się grafiką od 1973 roku. Od 1979 r. jest członkiem wrocławskiej grupy „RYS”, skupiającej najlepszych dolnośląskich artystów grafików.

Pierwsze ekslibrisy artysta stworzył w 1975 roku dla siebie i dr. Wiktora Dziulikowskiego – znawcy i kolekcjonera znaków książkowych. Jego dorobek ekslibrisowy to ok. 800 księgoznaków wykonanych w technikach: linorytu, plastikorytu, akwaforty, akwatincie, mezzotincie i suchej igle.

Za swoje prace autor otrzymuje nagrody i wyróżnienia (1981 – I nagroda w Mediolanie, 1987 – I nagroda w Luksemburgu, 2008 – I nagroda we Wrocławiu, 2007 – nagroda specjalna w Katowicach).

### LISTOPAD W SURMIE

Na dworze szaro-buro, zima przyszła za szybko i w tym roku zaskoczyła chyba nie tylko drogowców. Na szczęście są miejsca, gdzie wciąż można się ogrzać – w ciepłej miłej atmosferze i wspólnej zabawy. Takim miejscem jest Klub Osiedlowy SURMA!

28 listopada 2009 r., jak zawsze o 11.30, zapraszamy na wspólne, rodzinne zabawy z cyklu RAN DW. Tym razem spotkanie pod tytułem „Sztuki i sztuczki”, wpadnijcie zobaczyć, co wyczarujemy...

W tym miesiącu realizujemy również projekt „Podróże po róże”, będący zabawą rodzinną, polem do rozwoju wyobraźni i świetną okazją do wspólnego spędzenia czasu w sposób twórczy i niebanalny. Natomiast znudzonych i zmęczonych szarą codziennością, poszukujących dreszczyku emocji zapraszamy do „Smoczego gniazda”. Są to spotkania miłośników gier fabularnych i planszowych oraz fantastyki, które odbywają się w piątki od godz. 16.00.

Zachęcamy też dorosłych, aby zajrzeli do nas – być może któraś z naszych najnowszych propozycji przypadnie im do gustu. A specjalnie dla nich przygotowaliśmy: spotkania z językiem i kulturą rosyjską, projekt „Wygraj z czasem” – cykl odczytów o zdrowiu i urodzie, lekcje języka angielskiego oraz pomoc prawną w naszym Punkcie Informacji Obywatelskiej czy cykl spotkań o zachęcającej nazwie „Podróże do krainy dzieciństwa i dorosłości”. To tylko kilka naszych propozycji. Zapraszamy do Klubu, wybierz u nas coś dla siebie!

**Katarzyna Strzelecka**  
**Klub Osiedlowy SURMA**  
**ul. Białobrzaska 17**  
**22 823 04 32**

### SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Ochotnika” podaliśmy niewłaściwy numer telefonu do Klubu Osiedlowego SURMA, mieszczącego się przy ul. Białobrzskiej 17. Prawidłowy numer to 22 823 04 32. Za ten błąd i wywołane nim zamieszanie najmocniej przepraszamy właścicielkę podanego wcześniej błędnego numeru oraz pracowników SURMY. Redakcja „Ochotnika”.

Czarownia, magiczna, poruszająca – to tylko kilka określeń oddających atmosferę koncertu Marity Alban Juarez z zespołem, który odbył się 16 listopada w klubokawiarni „... mam ochotę” (Grójecka 75). Wokalistka i trzech muzyków (Jakub Cichocki – piano, Andrzej Świąś – kontrabas, José Manuel Alban Juarez – conga) melodiami bolero, kołysanek, piosenek peruwiańskich (w tym – co cenne – afro-peruwiańskich), kubańskich, brazylijskich przenieśli uczestników koncertu ponad oceanem do muzycznego serca Latynoameryki.

Nikt ze słuchających Marity i jej zespołu nie uronił ani nuty, chłonąc wszyst-



kie dźwięki płynące ze sceny. Warto tu podkreślić, że dźwięki te otulały zebranych, pieściły ich uszy, rytmem rozbuźdzały zmysły, pozwalały rozkoszować się muzyką, uwodziły. Myślę, że każdy, kto był na tym koncercie zgodzi się z – przytoczonymi przez Maritę w wywiadzie udzielonym Markowi Duszy („Rzeczpospolita”, 29.08.2008) – słowami wybitnej peruwiańskiej wokalistki Susany Baca: „Drogie dzieci, róbcie dalej swoją muzykę”.

Z podziękowaniami za tak wspaniały wieczór,

Anna Napiontkówna

## „BĄDŹ WIERNY, IDŹ!”

W sobotę, 19 września o godz. 19.30 w gościnnych progach kościoła Zwiastowania Pańskiego przy ul. Gorlickiej zgromadzona publiczność miała okazję wysłuchać koncertu „Bądź wierny, idź!” (wg scenariusza Michała Muskata), przedstawionego przez artystów: Hannę Chojnicką-Gościniak, Andrzeja Chudego, Sławomira Jurczaka (bas-baryton) i akompaniatora Zbigniewa Brzezińskiego.

Program słowami świadków historii i pieśniami rysował panoramę tragicznego losu narodu polskiego od wybuchu II wojny światowej do upadku powstania warszawskiego. Śledziliśmy kolejno: tragedię Wielunia – pierwszego bestialsko zniszczonego miasta w tej wojnie – „polskiej Guernicy”, epizody wrześniowych walk (fragmenty wspomnień B. Cereniewicza), działania we Francji w 1940 r. (wspomnienia W. Łęskiego), wywózki na Syberię i pobyt na „niehumanitarnej ziemi” (relacje dzieci, które przeżyły ten koszmar), fragmenty relacji S. Cat-Mackiewicza z Katynia, wspomnienia marynarzy z ORP „Burza”, epi-

zod z bitwy o Monte Casino autorstwa M. Wańkowicza i tragedię powstania warszawskiego pióra M. Białoszewskiego. Relacje przetkane były pieśniami z tamtych lat, pieśniami starymi, a przeciw bliskimi sercom, również i współczesnych Polaków, takie jak: „Serce w plecaku”, „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”, „Modlitwa obozowa”, „Czerwone maki” czy „Hymn Sybiraków”. Całość zamknęło „Przestanie Pana Cogito” Z. Herberta, którego słowa posłużyły nie tylko za tytuł koncertu, ale przestanie wieńczące cały program.

Publiczność słuchała koncertu z ogromnym wzruszeniem (nie jednokrotnie ocierając łzy), w skupieniu. Brawa, owacje na stojąco dowodzą, jak niezmiernie ważny jest kontakt z żywym przekazem artystycznym. Na koniec ks. Piotr Łapa serdecznie podziękował artystom za tę swoistą „lekcję” patriotyzmu, za

kultywowanie tradycji oraz upowszechnianie prawdy historycznej dotyczącej II wojny światowej.

Ten program z cyklu „Sobotnich koncertów w kościołach na Ochocie” zorganizowany przez OKO zapewne na długo zapadnie w pamięci zarówno starszej publiczności, jak i młodych słuchaczy.

Ewa Kessler



## STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO



W wywiadzie Joanny Lichockiej z Krzysztofem Myszkowskim, lider zespołu Stare Dobre Małżeństwo, stwierdził, iż „Wciąż funkcjonuje w Polsce pewien zakłęty krąg kulturowy gromadzący ludzi poszukujących ważnych i ważkich słów. Byli oni zawsze, bez względu na ustrój i wszelkie inne uwarunkowania. To swo-

isty mikrokosmos zbudowany z ludzkiej wrażliwości, wyobraźni i chęci zmierzenia się z pogłębioną refleksją w piosence. Cały czas istnieje głód treści i wartości innych niż te, które słychać w radiu.” Jak prawdziwe są to słowa, potwierdzili fani zespołu, którzy tłumnie uczestniczyli w koncercie 11 października 2009 r. w klubie „Palladium”, zorganizowanym przez OKO i Fundację na Rzecz Studentów i Absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego „Universitatis Varsoviensis” w ramach cyklu „Wieczory Bardów”.

Koncerty SDM nie są zwykłymi spotkaniami twórców z fanami, to raczej wspólna, przeważnie prawie trzygodzinna, podróż na cudne muzyczno-poetyckie manow-

ce. Podczas tej podróży usłyszeliśmy zarówno nowe utwory Starego Dobrego Małżeństwa (m.in. „Zgodliwość”, „Cóż mnie i tobie”, „Drogowskaz”), jak i stare, te najcenniejsze śpiewane podczas górskich wędrówek i spotkań przy ognisku (m.in. „Już jest za późno, nie jest za późno”, „Jak”, „Z nim będziesz szczęśliwsza”, „Czarny blues o czwartej nad ranem”).

Jak wyborowa była to wyprawa świadczyć może piętnastokrotne bisowanie, ta niechęć publiczności do rozstania się z zespołem, jak to w starym dobrym małżeństwie bywa. A pamiętać należy, że ten związek trwa już ponad ćwierć wieku.

(an)

**ANIMACJA POKLATKOWA W OKO**

Ośrodek Kultury Ochoty zaprasza na zajęcia z animacji poklatkowej! W ramach zajęć uczestnicy poznają wszystkie etapy powstawania filmu animowanego od pracy nad scenariuszem, poprzez storyboard (czyli graficzny zapis każdej sceny filmu) aż do samodzielnego montażu i udźwiękowienia filmu. Podczas prac plastycznych opracujemy scenografię i postacie.

W ramach zajęć uczestnicy przygotowują historię wymyślonych przez siebie bohaterów, która zostanie opowiedziana wybraną techniką animacji, np. wycinanki papierowej lub rysunku. Organizatorzy zapewniają materiały i sprzęt potrzebny do zrealizowania filmu.

Zapraszamy młodych filmowców w wieku od 9 do 12 lat. Zajęcia odbywają się w poniedziałki w godz. 17.30-19.15. Kurs trwa 3 miesiące (12 spotkań). Prowadzenie: Magda Bravo, Agnieszka Koperniak, Tomasz Solich.

**zapisy: Ośrodek Kultury Ochoty  
ul. Grójecka 75, tel. 22 822 48 70  
e-mail: oko@oko.com.pl**

**OD NIEMOWLAKA DO PRZEDSZKOLAKA**

Zajęcia ogólnorozwojowe dla dzieci w wieku od 2 do 4 lat, poświęcone edukacji i rozwojowi dzieci. Mają na celu m.in. utatwić maluchowi bezstresowo wkroczyć w świat grupy przedszkolnej. Prowadzone są przez doświadczonych pedagogów i terapeutów od kilku lat pracujących z dziećmi. Zajęcia składają się z trzech części. Między częścią drugą i trzecią jest krótka przerwa, w trakcie której dzieci mogą zregenerować siły, napić się i zjeść. Na zajęcia prosimy zabrać: kaptcie na zmianę dla opiekuna i malucha, coś do jedzenia i picia dla dziecka, wodę albo inny napój dla siebie. Zajęcia odbywają się w poniedziałki (godz. 17.00-18.30) i w środy (godz. 10.00-11.30).

**więcej informacji:  
Ośrodek Kultury Ochoty  
ul. Grójecka 75, tel. 22 822 48 70  
www.oko.com.pl oraz na  
www.slonecznik.com**

**TEATRZYK MALUCHA**

Zajęcia dla dzieci w wieku od 4 do 10 lat, odbywają się w czwartki w godz. 17.00-18.00. W trakcie zajęć, dzieci poznają literaturę, uczą się grać na scenie, poprawiają wymowę oraz pozbywają się tremy. Zajęcia obejmują ćwiczenia dyktacyjne, ruch sceniczny, pierwsze zadania aktorskie, przygotowanie spektakli, piosenki, występy.

**zapisy: Ośrodek Kultury Ochoty  
ul. Grójecka 75, tel. 22 822 48 70  
e-mail: oko@oko.com.pl**

**GÓRALE W WARSZAWIE,  
czyli POSIADY NA OCHOCIE**

Gdzie leżą Tatry? To pytanie z pozoru proste, większość zapytanych uzna za retoryczne. Tymczasem nie wszyscy wiedzą, że znaczna ich część, w tym całe Tatry Wysokie, leży w Brzegach, a dokładnie w sołectwie Brzegi, w gminie Bukowina Tatrzańska. 30% powierzchni gminy obejmuje Tatrzański Park Narodowy z najpiękniejszymi zakątkami Tatr: Doliną Pięciu Stawów, Morskim Okiem, Rysami, Orlą Percią czy Wielką Siklawą. To niezwykła gmina. Pełna pięknych widoków, lasów świerkowych, hal, bystrzych strumieni, drewnianych kościółków i przydrożnych kapliczek oraz malowniczego folkloru. Wprawdzie kulminacja folkloru następuje przy Sabatowych Bajaniach czy Karnawale Góralskim, ale codzienny kontakt z mieszkańcami, atmosfera i klimat miejsca nie pozwalają zapomnieć, że „lud tu twardy jak skała, mocniysy jak smreki, obycaji góralisk nie popuści na wieki” (za: www.gmina.bukowinatatrzańska.pl.).

Zapraszamy na spotkanie z Bukowiną Tatrzańską, które poprowadzi Bartłomiej Koszarek, dyrektor Bukowińskiego Centrum Kultury – Dom Ludowy, etnolog i znakomity artysta podhalański. Opowie o historii Bukowiny Tatrzańskiej i Domu Ludowego, o kulturze i twórczości ludowej, artystach – muzykantach, poetach, snycerzach i metaloplastykach. Opowie jako to „downiej bywało, a jako jest dziś”. Nie zabraknie śpiewu, tańca i muzyki góralskiej.

Pytamy piyknie, przyjdźcie ku nom! Zacytnomy nase Posiady. HEJ!

Wioletta Obuchowska

**28 listopada 2009 r. (sobota)  
godz. 18.00**

**„Perły Podhala: Bukowina Tatrzańska”  
Centrum Artystyczne „Radomska 13”  
ul. Radomska 13/21  
wstęp wolny**

**WARSZTAT COACHINGOWY**

Przyszłość i tak nadejdzie. Może być taka, jaką chcesz lub taka, jakiej nie chcesz. Gdy budzisz się rano, spodziewasz się, że dzień przyniesie Ci coś dobrego? Przekraczając próg biura, wchodzisz w przestrzeń, która pozwala zrealizować Ci Twoje ambicje i potrzebę twórczego życia? Spotykając ludzi łapięsz się na myśli: cieszę się, że powodzi im się tak dobrze jak mi, czy raczej: też bym tak chciała/chciał żyć?

Na warsztaty zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby coś zmienić w swoim życiu, już wiedzą co, ale potrzebują pewniej sięgnąć do swoich zasobów, by tego dokonać; tych, którzy czują, że coś ich uwiera i potrzebują zmiany, ale jeszcze nie wiedzą, w jakim obszarze oraz tych wszystkich, których marzenia już się spełniły, a teraz poszukują nowych, by nie stać w miejscu, by się rozwijać i czerpać radość z wykorzystywania swoich możliwości.

Pracujemy metodą aktywizującą prawą półkulę mózgową odpowiedzialną za kreatywność i treści podświadome, łącząc to z narzędziami coachingowymi.

**Natalia Wawrzewska** – menedżerka kultury i coach. Ukończyła studia coachingu na SWPS i w Laboratorium Psychoedukacji oraz kurs umiejętności coachingowych w ośrodku Intra w Warszawie; e-mail: natalia.wawrzewska@dobrycoaching.pl

**Gabriela Gab** – coach i menedżer kultury. Absolwentka Ochrony Środowiska na UW, podyplomowych studiów: z zarządzania na SGH, Psychologii Biznesu dla Menedżerów w Akademii Leona Koźmińskiego, Coachingu w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej i Laboratorium Psychoedukacji; e-mail: gabriela.gab@dobrycoaching.pl

**zapisy: Centrum Artystyczne „Radomska 13”  
ul. Radomska 13/21, tel. 22 823 37 56, e-mail: radomska13@oko.com.pl  
koszt: 60 zł; liczba miejsc ograniczona**

**TRADYCJA PO POLSKU**

Podczas niedzielnych spotkań na Radomskiej z cyklu „Tradycja po polsku”, mieliśmy już okazję poznać wiele obrzędów i ludowych zwyczajów z różnych regionów naszego kraju. W tym roku przybliżamy święta polskie.

W październiku było to „Święto Plonów, czyli Dożynki”, a w tym miesiącu będziemy się bawić na Andrzejkach. Czekają nas wróżby, ludowe tańce i warsztaty plastyczne, a wszystko to przy opowieściach Doroty Jareckiej z Muzeum Etnograficznego, która przybliży nam andrzejkowe zwyczaje. Do wspólnej edukacyjnej zabawy zapraszamy całe rodziny. Zaproszenia na Andrzejki można odbierać w sekretariacie Centrum Artystycznego „Radomska 13”.

**29 listopada 2009 r. (niedziela), godz. 12.30  
„Andrzejki na Radomskiej”  
Centrum Artystyczne „Radomska 13”, ul. Radomska 13/21  
wstęp wolny**

# LEKARSTWO NA SPLIN JUŻ W LISTOPADZIE DOSTĘPNE W PROMOCYJNEJ CENIE NA RAKOWCU



Szukasz lekarstwa na jesien-  
ną depresję, chandrę, splin?  
Polecamy zastosować tan-  
go. Za niewielką symbolicz-  
ną opłatę 10 zł, od 27 do 29  
listopada, w Domu Kultury  
„Rakowiec” serwujemy trzy-  
dniową terapię tangiem.

Podczas „Weekendu z Tan-  
giem” możecie dowiedzieć  
się o historii tanga, zoba-  
czyć malarską i filmową  
wizję tanga, poczuć tango  
wstuchując się w nie i pró-  
bując swych umiejętności  
na parkiecie.

Na Rakowcu goście będą artyści zauroczeni tym niezwykłym tańcem, uczestnicy krakowczu i warszawskiego festiwalu tanga. Zjadą do nas zarówno z Krakowa, jak i z Wybrzeża. Gościć bowiem będziemy Gertrudę Szymańską i Tomasza Drabinę, Artura Gotza, Anę Jagielską i gorących muzyków z Tangueros Balticos: Przemysław Trzeszczotkę, Pawła Zawadę, Marcina Krzyżanowskiego, Andrzeja Wojciechowskiego i Macieja Pakuła.

Podczas tego „Weekendu z ...” warszawscy plastycy „pokażą” tango w swoich pracach na wystawie zatytułowanej „Ekspresja ruchu – ekspresja dotyku”. Nie zabraknie także filmowego spojrzenia na ten taniec. Zaprezentujemy bowiem film Carlosa Saury, a także przypomnimy, jak tańczyli tango m.in. Pola Negri, Charlie Chaplin, Al Pacino, Antonio Banderas, Arnold Schwarzenegger, Bogusław Linda.

O swojej książce „Emocje Tango” opowie Tadeusz Dębki, a Paulina Policzkiwicz-Woźniak i Jan Woźniak poprowadzą naukę podstaw tego kultowego dziś tańca.

Tango rozgrzewa ciało i emocje, pobudza krążenie i wyobraźnię. Przywraca chęć życia i zaspokaja potrzebę bliskości drugiego człowieka. Gwarantujemy, że odwiedzając DK „Rakowiec” i zarażając się tangiem skutecznie wyzdrowiejecie z jesiennej chandry.

Zapraszamy, do zobaczenia na Rakowcu!

Grażyna Zaczek

program:

**27 listopada 2009 (piątek), godz. 17.00**  
„Ekspresja ruchu – ekspresja dotyku” – wernisaż wystawy pokaz taneczny – pary zespołu ROCKS prezentacja książki „Emocje tanga” Tadeusza Dębskiego

**godz. 19.00**  
„Tango negro” – koncert, wystąpi Anya Jagielska (śpiew, scenariusz koncertu i tłumaczenia), Adam Lewandowski (instrumenty perkusyjne), Michał Pindakiewicz (gitara i opracowanie utworów), Łukasz Borowiecki (kontrabas)

**godz. 20.00**  
„Tangreen” – koncert, wystąpią Tomasz Drabina (akordeon), Gertruda Szymańska (instrumenty perkusyjne)

**28 listopada 2009 (sobota), godz. 16.00**  
projekcja filmu „Tango” (reż. Carlos Saura)

**godz. 19.00**  
„Tango Life” – koncert i Milonga z zespołem Tangueros Balticos (Przemysław Trzeszczotka – skrzypce, Paweł Zawada – fortepian, Marcin Krzyżanowski – akordeon, Andrzej Wojciechowski – klarnet, Maciej Pakuła – kontrabas)

**godz. 19.45**  
pokaz tanga i nauka podstaw tańca w współ-  
pracy z Tangoladą – szkołą Pauliny Policzkiwicz-  
-Woźniak i Jana Woźniaka

**godz. 20.30**  
II część Milongi z zespołem Tangueros Balticos

**29 listopada (niedziela), godz. 17.30**  
„Najpiękniejsze tanga w filmie” – projekcja

**godz. 18.00**  
„Tango d' amore” – recital piosenki aktorskiej i ka-  
baretowej w wykonaniu Artura Gotza oraz zespołu  
w składzie Lena Minkacz (piano), Joanna Mizera-  
-Zaleska (altówka, skrzypce), Sebastian Ziomek (in-  
strumenty perkusyjne)

## LISTOPADOWE ATRAKCJE NA „RAKOWCU”

**g r u p a**  
**Mocarta**  
4.11.2009 r., godz. 19.00  
Bilety: 30,- zł  
Dom Kultury „Rakowiec” ul. Wiślicka 8, tel. 823-66-72  
www.rakowiec.art.pl

FOTOGRAFICZNE SAFARI  
„CZTERY PORY ROKU  
NA RAKOWCU”  
22 LISTOPADA  
GODZ. 12.30  
wstęp wolny  
ul. Wiślicka 8, (0 22) 823 66 72, www.rakowiec.art.pl

Dom Kultury Rakowiec  
**ARTYSTYCZNA NIEDZIELA**  
z MAMĄ I TATĄ  
22 listopada, godz. 12.00  
**OCEAN I JEGO  
TAJEMNICE**  
wstęp wolny  
zapraszamy dzieci od 3 do 12 lat wraz z rodzicami

(CZ. 10)

# Długie, gorące lato

Artur Rafał Skowroński

## „Powrót do piwnicy”

Wojtek wyszedł z cienia starej leszczyzny. Rozejrzał się odruchowo dookoła, jakby w obawie, że ktoś nas może zauważyć. Dochodziła północ, więc szanse na to były niewielkie. Mogliśmy oczywiście wpaść na jakąś wesołą grupkę ochockiej młodzieży (nocny sklep był niedaleko), ale nie miało to dla mnie teraz większego znaczenia.

Miałem żal do Weroniki, że nie powiedziała mi o swoim byłym chłopaku. Dlatego postanowiłem do niej nie dzwonić i tej nocy samotnie wypuścić się na poszukiwanie skarbu. Ochłonałem już po rozmowie z Cichym. Choć jego opowieść o moim bracie, o tym jak naprawdę zginął, wciąż huczała mi w głowie. Nie mogłem darować matce, że trzymała to przede mną tyle czasu w tajemnicy. Nie byłam też w stanie wyobrazić sobie, że mój stary, poczywy dziadek, który zajmował swoje zagracone mieszkanie na Glogera, był kiedyś typem spod ciemnej gwiazdy. Czego jeszcze miałem się dowiedzieć tego lata? Lata, które miało być przecież długie i niewyobrażalnie nudne.

– Nie wiem, czemu to robię – zaczął Wojtek, zniżając głos prawie do szeptu.

Uśmiechnąłem się, bo obaj znaleźliśmy odpowiedź. Dlaczego ktoś zrywa się z łóżka w środku nocy, wyczekuje samotnie pod drzewem, trzęsie się z zimna i może też ze strachu, by dopomóc w jakiejś idiotycznej misji? Kogo byłoby na to stać, jeżeli nie przyjaciela?

Weszliśmy razem do klatki schodowej. Wojtek otworzył metalowe drzwi, pomalowane białą, olejną farbą. Ujrzałem wąskie schody, zbiegające w przyciemnione półmrok korytarza. Piwnica – pomyślałem – i odruchowo przełknąłem ślinę, czując na twarzy wilgotny i chłodny powiew. Stałem przez dłuższą chwilę żałując swojej decyzji. Teraz pomyśl by zejść tam w pojedynkę i zatrzaskać za sobą drzwi, wydał mi się najgłupszym rozwiązaniem, jakie mogło mi kiedykolwiek przyjść do głowy. Było już jednak za późno.

– Dziękuję – wykrztusiłem przez zaciśnięte zęby i przejąłem z dłoni przyjaciela pęk kluczy – Oddam ci je jutro.

– Jesteś pewny, że chcesz tam zejść sam? – spytał cicho. – Mogę iść z tobą.

Poczułem ulgę, ogromną wdzięczność i niemal krzyknąłem z radości. Na szczęście w ostatniej chwili ugryzłem się w język. Gdy Weronika dowie się, że wróciłem do piwnicy bez niej, pewnie się wścieknie. Jednak, gdy dowie się, że zamiast z nią poszedłem tam z Wojtkiem... Może być jeszcze gorzej, a mi naprawdę zaczęło zależeć na tej dziewczynie.

– Dzięki, stary, ale muszę tam iść sam.

Wsunąłem klucze do kieszeni i nie czekając na odpowiedź zacząłem schodzić w dół, po starych, betonowych schodach. Może bałem się, że będzie nalegał? Gdyby to zrobił, pewnie bym uległ. Odwagi starczyło mi tylko do ostatniego stopnia. Chciałem go zawołać, ale w tym momencie Wojtek zatrzaskał drzwi. Zostałem sam, w świetle migoczącej żarówki, która mogła zgasnąć w każdej chwili.

Namacalem na ścianie kontakt i korytarz wydłużył się o kolejne kilkanaście metrów. Serce łomotało mi jak oszalałe. Przysiągnąłbym, że słyszę szepł lub ciche stąpanie, jakby ktoś się skradał. Staralem się uspokoić, ale podsycona strachem wyobraźnia nie dawała mi spokoju. Czy za zakrętem tego korytarza nikt się nie czai? Czy ten szmer, tam w ciemnościach, to nie kroki? To wiatr czy płacz? Ale kto by tu płakał, zamknięty w środku nocy w piwnicy? Chryste. Zaraz zwariuję. Szkoda, że nie ma ze mną Weroniki. Wszystko przez mój głupi charakter i przekłętną męską dumę.

Na szczęście widziałem, czego szukam. Czarnego kształtu, który tak mnie przestraszył w czasie ostatniej wizyty w piwnicy. Wyjąłem latarkę, modląc się w duchu, by zadziałała. Błady snop światła wydobył z ciemności szare kłębowisko rur i dwie ogromne pajęczyny zawieszono wprost nad moją głową. Skierowałem światło na podłogę i odetchnąłem z ulgą. W rogu, gdzie nie dochodził już przytłumiony blask zawieszonoj pod sufitem żarówki, znajdował się żeliwny właz.

Przykucnąłem badając go dokładnie dłonią. Palce natrafiły na wiejący przenikliwym chłodem otwór. Położyłem latarkę na podłodze i namacalem drugi. Pokrywa zgrzytnęła niemilosiernie niosąc się echem po opustoszałych korytarzach. Zamarłem nad czarnym okiem, z którego buchnęła wilgotna ciemność. Przez upiorną chwilę byłem pewien, że zaraz wyskoczą ku mnie czyjeś ręce, by mnie tam wciągnąć.

Nic się jednak nie stało. Przełknąłem ślinę i zerkając niepewnie w dół wsunąłem się do środka. Omiotłem światłem latarki ceglane ściany, wzdłuż których biegnęły pękate rury, zdając sobie sprawę, że stoję po środku korytarza. Gdzieś zza pleców dobiegało mi monotonne kapanie, pod nogami, w wydrążonym kanale, płynęła strużka czarnej cieczy. Kanalizacja – pomyślałem i wyjąłem z kieszeni kompas. Wziąłem go ze sobą, by nie pomylić kierunku. Zdawałem sobie sprawę, że głęboko pod ziemią kierunki przestają być tak oczywiste i bardzo łatwo można się zgubić w labiryncie wilgotnych korytarzy.

Starając się z całych sił ignorować dobiegające mnie szmery (pewnie były tu szczury!)

ruszyłem ostrożnie do przodu, w myślach licząc każdy krok. Powiniennem już wychodzić poza obrys kamienicy. Teraz byłem już pewnie w parku. Szedłem powoli, dokładnie badając obie ściany. Być może podczas powstania tą samą drogą przedzierali się powstańcy. Czy w szczelinach między cegłami wciąż są niewidzialne ślady ich rąk?

Wróciłem myślami do opowieści, którą Wojtek usłyszał od swojego sąsiada, o starym bunkrze, który znajdował się tam, gdzie obecnie stała fontanna. Jeżeli faktycznie część podziemnych pomieszczeń została zamurowana po wojnie, to być może dostęp do nich wiódł właśnie przez kanały kanalizacyjne. Szukałem jakiegoś śladu, może znaku na murze, czegokolwiek, co mógłby zostawić ten, który kiedyś zamaskował wejście do zakopanego bunkra. Obliczałem w myślach odcinek, który musiał dzielić właz w piwnicy i fontannę. Mogłem się oczywiście pomylić. Przeszedłem tę odległość trzy razy, za każdym razem wracając do otwartego włazu, przez który tu wszedłem, ale niczego nie udało mi się znaleźć. Światło latarki robiło się coraz słabsze. Z każdą minutą poszukiwań mrok wokół mnie gęstniał, a wyobraźnia wydobywała z niego nowe odgłosy i kształty.

W pewnym momencie, gdy bliski już byłem omdlenia, z powodu ciągłego skupienia i ogromnego strachu, dostrzegłem na starym murze rysę. Wróciłem do niej gasnącym światłem i rysa okazała się być zestawieniem kilku liter. Znieruchomiałem. Napisał na ścianie brzmiał:

„Atomos”

Przeczytałem go kilka razy. Nie musiałem być lingwistą, by się domyślić, iż mogło to oznaczać tylko jedno – Atom, Wiesiek Atom. Wyjąłem z plecaka mały kilof, który zabrałem przezornie ze sobą i zacząłem ostrożnie kruszyć ścianę. Cegły ustępowały niezwykle łatwo, kruszejąc i rozpadając się pod każdym ciosem. Mimo zmęczenia nie słabłem, podniecony nagłym odkryciem. Rozbiłem już spory kawałek muru, gdy w kurzu dojrzałem wnękę, która kryła się za jego osłoną. Przerwałem pracę i zaświeciłem w jej głąb. Ukląknąłem by lepiej zajrzeć do środka. Gdy kłęby kurzu opadły, w słabym świetle gasnącej latarki, ujrzałem drzwi. Wyglądały na grube i stalowe, takie, które zobaczyć można w starych bunkrach. Zobaczyć solidny zamek i nie miałem wątpliwości, że tym razem nie zdołam ich sforsować. Nie zamierzałem się jednak tak łatwo poddawać. Mam cię – szepnąłem – poczekaj, jeszcze tu wrócę.

CDN



**piosenka**  
jest dobra na wszystko

# KONKURS WOKALNY „PIOSENKA JEST DOBRA NA WSZYSTKO”

Rusza Druga Edycja Ogólnopolskiego Konkursu Wokalnego „Piosenka jest dobra na wszystko”. Zapraszamy wszystkich chętnych, wokalistów, aktorów, muzyków, amatorów i zawodowców, którzy ukończyli 16 rok życia, do wzięcia w nim udziału.

Należy tylko do 20 listopada 2009 r. nadesłać 2 nagrane przez siebie utwory Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego na adres: Ośrodek Kultury Ochoty, ul. Grójecka 75, 02-940 Warszawa.

więcej informacji: [www.oko.com.pl](http://www.oko.com.pl), tel. 22 822 93 69, 22 822 48 70

## LISTOPADOWE KONCERTY OKO

W listopadzie Ośrodek Kultury Ochoty organizuje trzy koncerty poza swoją placówką. Pierwszy z nich odbędzie się 14 listopada o godz. 19.30 w kościele Zwiastowania Pańskiego przy ul. Gorlickiej 5/7 (Rakowiec) z okazji Święta Niepodległości w ramach cyklu „Sobotnie koncerty w kościołach na Ochocie”. Wystąpi wówczas Jerzy Żelnik (recytacje) i Warszawski Chór Żeński „Harfa” pod dyrekcją Janusza Dąbrowskiego.

Natomiast 28 listopada o godz. 19.00 zapraszamy do Teatru na Woli na finał II edycji konkursu wokalnego „Piosenka jest dobra na wszystko”, który będzie jednocześnie koncertem galowym. Oprócz laureatów konkursu wystąpi na nim Ewa Bem z zespołem i zaśpiewa w jazzowych aranżacjach utwory Jeremiego Przybory oraz Jerzego Wasowskiego. Usłyszymy m.in. piosenki „Wesoły deszczyk”, „Nie odchodź” oraz napisany specjalnie dla niej utwór przez Jerzego Wasowskiego do tekstu Wojciecha Młynarskiego „Gram o wszystko”. Gospodarzem wieczoru będzie Magda Umer.

Dzień później, czyli 29 listopada o godz. 18.00, również w Teatrze na Woli, organizujemy wspólnie z Wydziałem Kultury Urzędu Dzielnicy Ochota dla m.st. Warszawy koncert galowy „Talenty Ochoty”, prezentujący najwybitniejszych twórców związanych z naszą dzielnicą. Podczas uroczystości rozdane zostaną wyróżnienia „As Ochoty”.

Na wszystkie koncerty serdecznie zapraszamy.

**14 listopada 2009 r. (sobota), godz. 19.30**  
koncert z okazji Święta Niepodległości  
kościół Zwiastowania Pańskiego przy ul. Gorlickiej 5/7  
wstęp wolny



Ewa Kessler

**28 listopada 2009 r. (sobota), godz. 19.00**  
finał II edycji konkursu wokalnego  
„Piosenka jest dobra na wszystko”  
oraz koncert Ewy Bem  
Teatr na Woli, ul. Kasprzaka 22  
godz. 19.00, cena biletów: 40 zł  
sprzedaż: OKO, ul. Grójecka 75, tel. 22 822 48 70  
oraz w kasie Teatru na Woli, ul. Kasprzaka 22



Fot. Rafał Nowak

**29 listopada 2009 r. (niedziela), godz. 18.00**  
„Talenty Ochoty”  
Teatr na Woli, ul. Kasprzaka 22  
wstęp wolny

